

105 w 2018 (105)

Azymut na Niepodległość

Data publikacji: 10.11.2018 / Autor: Redakcja

W którą iść stronę? Jak będzie lepiej, co będzie łatwiejsze, co będzie moralnie właściwe? Dążenia Polaków do niepodległości mogą nam pokazać m.in. to, że nie ma jednej idealnej drogi.

Do jednej Polski

Wykład z historii w polskiej szkole kładzie duży nacisk na proces budowania nowoczesnego państwa polskiego. Między Rzeczpospolitą z końca XVIII wieku, a odrodzoną Polską różnica była kolosalna. Można by zaryzykować stwierdzenie, że znacznie większa, niż między II a III Rzeczpospolitą.

Uczniowie idą więc przez kolejne próby odtworzenia zrębów polskiej państwowości, proces budowania narodu, powstania zbrojne, uprzemysłowienie, niezwykle bogactwo polskiej kultury okresu zaborów. Wszyscy i wszystko dąży do Niepodległości. No, może poza Różą Luksemburg i SDKPiL. Wydawać by się mogło, że wobec wysiłku całego narodu, politycznego i etnicznego, szturmem weźmiemy całą stawkę.

A tu niespodzianka! Bo każdy, praktycznie rzecz biorąc każdy, miał swój własny sposób na walkę o polską państwowość. Wymiaru symbolicznego nabiera wkroczenie Pierwszej Kompanii Kadrowej do Kielc. Oto polskich żołnierzy, z orłami na czapkach, witają zamknięte okiennice i niechęć mieszkańców (tak naprawdę powitanie było nieco bardziej serdeczne, choć pewnie nie tak entuzjastyczne, jak tego by Strzelcy chcieli).



Sztab Pierwszej Kompanii Kadrowej przed Pałacem Gubernialnym w Kielcach w 1914

To o tej chwili śpiewać będą później legioniści „Nie chcemy już od was uznania/Ni waszych mów ni waszych łez/Skończyły się dni kołatania/Do waszych dusz, do waszych kies”. W łonie późniejszych Legionów również dochodziło przecież do konfliktów między poszczególnymi dowódcami i brygadami. Bitne, umundurowane na szaro oddziały stały się jednak kuźnią kadr armii i elit politycznych II Rzeczypospolitej („To pięknie — powiedziała Nina. — Wielu wybitnych ludzi służyło wówczas w szarych mundurach żołnierskich. - Mundury były zielone — sprostował Dyzma.”).

Wysiłek Legionów miał jednocześnie kolosalne znaczenie dla intensywnych starań politycznych o zjednanie sobie państw centralnych, w czym przełomowym wydarzeniem była bitwa pod Kostiuchnówką. Założkiem przyszłego Wojska Polskiego stali się żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej, powstałej dzięki aktowi 5 listopada. Dwa lata później, przy pomocy bojowników Polskiej Organizacji Wojskowej wzięli udział w rozbrajaniu niemieckich żołnierzy.

Z kolei utworzona na zachodzie, we Francji, kompania bajończyków, a później tzw. Błękitna Armia, stały się widocznym wkładem w wysiłek zbrojny Ententy. Co więcej, tylko dzięki świetnie wyekwipowanym oddziałom Błękitnej Armii udało się Polakom wyjść zwycięsko z próby sił z Ukraińcami. Również polskie oddziały walczące z rewolucją w Rosji stały się świadectwem zaangażowania młodego państwa w politykę międzynarodową (choć okupione zostało to tragedią większości ich żołnierzy).



Oficerowie Legionu Puławskiego

Polskie korpusy (a wcześniej Legion Puławski) tworzone w Rosji również odegrały rolę, przede wszystkim grupując kadry przyszłego Wojska Polskiego, a także dokładając polską cegiełkę do walki z Niemcami i Austro-Węgrami. Liczne oddolne inicjatywy powstałe jak Rosja długa i szeroka po rewolucji lutowej może nie stanowiły zwartej siły, ale w wielu miejscach uchroniły Polaków od represji bolszewickich czy ukraińskich (choćby w Odessie).

Te wszystkie zbrojne działania były w warunkach Wielkiej Wojny niezbędną Polakom i naszym politykom kartą przetargową. Zadawanie pytania, co by było gdyby, jest zawsze ryzykowne. Ale jeśli spróbujemy je sobie zadać i z wielkiej mapy Europy wykreślimy hallerczyków, wykreślimy Paderewskiego, wykreślimy 5. Dywizję Strzelców Syberyjskich, wykreślimy Legiony czy POW, okaże się, że każdy, dosłownie każdy z tych elementów jest w istocie niezbędny.

Zapał i ofiarność Polaków ze wszystkich stron świata i Europy zabezpieczyły sprawę polską na wszelką ewentualność. Z naszego punktu widzenia Wielką Wojnę mogła wygrać dowolna ze stron (każda ze stron zadeklarowała utworzenie państwa polskiego). I to się właściwie sprawdziło w praktyce, bo choć wojnę wygrała Ententa, na froncie wschodnim (w tym ziemiach polskich) po zawarciu pokoju w Brześciu niepodzielnie triumfowały państwa centralne. A Polacy sprytnie i skrupulatnie wykorzystali wszystkie obietnice, chwytając się kurczowo każdej możliwości, każdego promyka nadziei, będąc wszędzie.



Józef Piłsudski z Komendą Naczelną POW w 1917

W efekcie hallerczycy, korpusy Polskie w Rosji, murmańscy, strzelcy syberyjscy, a także Dmowski z Paderewskim znaleźli się po stronie zwycięzców i mogli uczestniczyć w imieniu Rzeczypospolitej w podziale sojuszniczego tortu. Z kolei Polnische Wehrmacht, P.O.W., Rada Regencyjna – oni wszyscy byli na miejscu, dzięki układom z Niemcami mieli realną władzę, siłę by te kawałki tortu zabezpieczyć na miejscu.

Żaden geniusz polityki by tego lepiej nie wymyślił, a wyszło właściwie samo, przy sprzyjającej rzecz jasna koniunkturze międzynarodowej! Nie można, nie da się wskazać decydującego wyboru, tego polityka czy wojskowego, który „miał rację”. Także już po odzyskaniu Niepodległości, młode państwo zbudowano nie dzięki scentralizowanym działaniom, ale dzięki lokalnym przedsięwzięciom. Tu Wielkopole, tam Ślązacy, Orleńcy. Polska odrodziła się, gdy wszyscy przyłożyli do tego rękę, choć wydawałoby się, że z różnymi kierunkami i wektorami tego przyłożenia nie jest to możliwe.

O harcerstwie przed 1918 rokiem opowiada Jerzy Wądołkowski rękami Marcina Gierbisza w artykule [Zapiski Drużynowego sprzed Polski Niepodległej](#)

W jednym Harcerstwie

Jest kilka popularnych mądrości ludowych o harcerzach. Na przykład taka: jeżeli widzisz harcerza z mapą, to wiesz, że spyta Cię o drogę. Albo taka: gdzie dwóch instruktorów, tam prędzej czy później rozpocznie się bitwa na argumenty do krwi ostatniej – wystarczy się tylko dogrzebać do odpowiedniego tematu. Nie ma co ukrywać, że nierzadko spieramy się o to, jak robić harcerstwo, czyje podejście ma górować, a przede wszystkim – kto nie ma racji. Mamy różne pomysły na formy, różne pomysły na program. Ba, mamy odmienne wizje co do narzędzi, a i czystość metody trudno zachować. A jakbyśmy mieli dziś wszyscy rozwinąć się na tematy ideowe, to serwery ZHR nie udźwignęłyby ogromów tekstu, które by tu powstały.

Dziś, w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości (drodzy historycy, nie dąsajcie się, 7 października i 11 listopada przydarzyły się w tym samym, 1918 roku), wbrew pozorom nie nawołujemy do zasypywania okopów i do złączenia ludzkości w potężnym uścisku miłości (aż z trzaskiem pękałyby kości). To piękna, wręcz bajkowa wizja. Ale bajki pozostaną bajkami. Różne myśli napędzają rozwój. Dlatego też dziś szczególnie warto powiedzieć: różnijmy się. I korzystajmy z tego tak bardzo, jak tylko można.

Krytyczne spojrzenie na przygotowania do 100-lecia odzyskania niepodległości przedstawił Jakub Kuciak w artykule [11 listopada, panny nieroztropne i ZHR z ręką w nocniku](#)



fot. Maciej Sadowski

Kiedyś napisaliśmy: „Do jednego miejsca może prowadzić wiele dróg – łatwiejszych i trudniejszych, często zapewniających masę przeżyć i wzbogacających nas o doświadczenia. Przed nami, instruktorami harcerskimi, widnieje jednak jeden podstawowy cel – dobra harcerska praca w gromadach zuchów oraz drużynach harcerzy i wędrowników. Azymut traktuje o wielu drogach, które do niej prowadzą”.

Nikt nie ma jednak gwarancji, że to akurat jego droga jest najlepsza. W ogólnym rozrachunku może się okazać, że ta, którą podążałem, wcale nie była. A ciężiej się pisze – ta, którą ja podążałem. Albo, ta którą podążasz Ty, czytelniku. Co więcej, może się okazać, że ta inna droga, tak ostro krytykowana, doprowadziła kogoś do celu. Dlatego warto rozmawiać, nie warto się zaciętrzewiać.

Tego się trzymajmy!

[Redakcja](#)

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.